

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Biuro Redakcji
Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 5 fen. — Reklamę od-
wieszającą 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 1 w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przynosi
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przy-
łączonych niemiecko-austriackich, należących do pa-
ństwa. W innych krajach zaś tylko na zasadzie
z których podlegają (zobacz ulist) można także
przebiegać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein i Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurtu nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein i Vogler i Mosse. — W Pleszce: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 maja.

Na onegdajszym posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi austriackiej dano hr. Andrassemu sposobność do wypowiedziania się z swych sentymentów wachodnich. Na ośnośne zapytanie pp. Giskry, Kurandy, Herbsta i Schaupa odparł hr. Andrassy, iż jest w tém miłym położeniu, że może odpowiedzieć w sposób wyczerpujący. Celem polityki rządowej wyluszczonej już zeszłego roku było: utrzymanie powszechnego pokoju, niedopuszczenie do komplikacji w łonie państwa tureckiego i państw sąsiednich i zdobycie odpowiednich ustępstw mających być rekompensacją, iż sceny, jakie odgrywały się obecnie w prowincjach tureckich już się więcej nie powtórzą. Co do pierwszego i drugiego punktu może dziś już stwierdzić, że pokój europejski jest nie zamącony i że uniknięto dalszych komplikacji przez niedopuszczenie do udziału innych żywiołów. Trzeci punkt da się osiągnąć z pomocą zaprojektowanych reform; dziś jeszcze nie udało się mocarstw dojść w tej mierze do upragnionego celu. Zrealizowanie dwóch pierwszych punktów spoczywało bezpośrednio w rękach mocarstw, przy trzecim mogły je pośrednią odegrać skutkiem czego nie dano się osiągnąć dość szybko ostatecznego rozwiązania. Mimo to można dziś już skonstatować, że zaprojektowane reformy przyjęła Europa i Turcja a powstańcy powitali je z niekłamną radością. (?) Powstańcy domagają się tylko rekompensacji i reformy zostaną przeprowadzone. Obecna działalność mocarstw dąży do przeprowadzenia i usunięcia trudności na drodze pokojowej. Nikt nie był w stanie i nie mógł też zarządzić że cel ten zostanie bezwzględnie osiągnięty, nie mógł i rząd austro-węgierski którego zadaniem było stać na straży pokoju europejskiego, paraliżować wszelkie dalsze komplikacje i zabezpieczyć interesy monarchii austro-węgierskiej. Zadanie to zostało dziś bezwzględnie rozwiązane. Położenie nie jest dziś bynajmniej więcej nagrodzone jak w czasie zeszłorocznych delegacyi. W dalszym toku swego przemówienia przestrzegali minister przed panującymi w Austrii-Węgrzech pesymizmem i podłością, że mimo wszelkich pogłoszek związków trzech cesarstw jest faktem dokonany. Reszta mocarstw przystąpiła do przedłożonych propozycji. Przyjął je też Turcja, przyjęli powstańcy. Idzie dziś o przekształcenie powstańców, że reformy zostaną sumiennie przeprowadzone. Oto zdobycze rządu. Minister żywi daleko co do swego osobnego przekonania, że Anglia, jeśli tylko patrzy się na pokojowe intencje mocarstw, przylączy się do wspólnego dzieła. Nie może zajązować z treścią doprowadzoną do skutku na konferencji berlińskiej umowy, gdyż pierw trzeba ją będzie przesłać W. Porcie, która głównie tu jest interesowana. Idzie tutaj jedynie o przeprowadzenie reform, usunięcie nagromadzonych przeszkód i stwierdzenie, zwłaszcza w obec wypadków w Salonice jednoci mocarstw europejskich. Szczególniejszą wartość moralną kładzie na odnowione i wzmożone zjednoczenie mocarstw, których silnym jest postanowieniem utrzymanie pokoju europejskiego a które zdecydowane są działać w każdym wypadku z wzajemnym porozumieniem. Oto rezultat zjazdu berlińskiego! Minister wystąpił dalej przeciw zarzutom, jakoby na początku powstania Austrii przychylnym na nie patrzyła okiem.

W dalszym toku przemawiał hr. Andrassy stanowczo przeciw wszelkiej myśli okupacji i zastrzegł się przeciw temu, jakoby Austrija miała w jakimkolwiek kierunku pełnić służbę zardana. Regeneracja objętych powstaniem prowincji z pomocą ulepszeń odpowiednich ich stosunkom jest konieczną. Porozumienie berlińskie jest w oczach ministra decydującym dla pokoju europejskiego czynnikiem, a minister bierze pełną na siebie odpowiedzialność, że nie wyniknie ztąd żadna szkoda dla interesów monarchii. Na dalsze zapytanie odpowiada hr. Andrassy, że z wyluszczonej w petycyi powstańców żądań odrzucił te, które absolutnie były nie do przyjęcia, na inne zaś, gdziekolwiek zezwoli, a obecnie potrzeba obejrzeć za się środkami praktycznym poręczającym przeprowadzenie reform. Utrzymanie ulepszonego status quo na Wschodzie jest podstawą usiłowań mocarstw. Na zapytanie ks. Czartoryskiego, czy są widoki utrzymania na każdy wypadek porozumienia i zgody między mocarstwami północnymi stwierdził hr. Andrassy, że Austro-Węgry nie mają nieprzyjaciół, że żyją ze wszystkimi państwami w najlepszych stosunkach, rozporządzają szczerą dzielnością, a jako państwo o 36 milionach mieszkańców mogą z pełną ufnością spoglądać w przyszłość zakrytą.

Wypowiedziana w powyższej mowie nadzieja, iż Anglia przylączy się do rezolucyi pięciu mocarstw, do tej chwili nie ziszcila się, a choć gabinet angielski nie dał jeszcze odpowiedzi urzędowej, większość dzienników w tém się zgadza, że odpowiedź ta nie wypadnie po myśli zjazdu berlińskiego. Prasa angielska w ogóle nie laskawie odzywa się o konferencji berlińskiej, zarzucając jej, że dąży jedynie do sprowadzenia tymczasowego zawieszenia broni, bez widoków ostatecznego rozwiązania, że imputuje Turkom różne niegodziwości, sprzyja powstańcom i popiera tajne Rosji plany. — Times, Daily Telegraph, Daily News, Pall Mall Gazette i inne najznakomitsze organa przemawiają za odmowną odpowiedzią. Times pochwała ostrożność Anglii w obec propozycji idących o wiele dalej niż reformy Austrii; propozycje bowiem berlińskie łamią działalność W. Porty w obec ruchu zbrojnego i wkładają na nią jurysdykcję zagraniczną. — Times przestrzega równocześnie przed zarzutem, jakoby Anglia miała zachęcać sultana do oporu lub była zdecydowana patrzeć bezczynnie na dalsze losy Turcji. Daily News upomina przed podstępami planami

Rosyi i wyraża obawę, czy Turcja nie oprze się stanowczo uchwałom berlińskim. Daily Telegraph staje gorąco w obronie odosobnienia Anglii, będącego dowodem jej siły i samodzielności, i wyraża przekonanie, że Niemcy i Austrija przyjdą w końcu do samopoznania i silną postawią zapórę zdobyczom rosyjskim nad Dunajem.

Wedle indép. belge postawa Anglii w obec uchwał zapadłych na konferencji berlińskiej tłumaczy się tem, iż mocarstwa północne zażądały, by im było wolno przeprowadzać swe okręty wojenne przez cieśniny dardaneelską i bosfora, a to dla zabezpieczenia życia i mienia chrześcijan w Carogrodzie. Prasa europejska zajęła się też żywo w dniach ostatnich postanowieniami tak zwanego traktatu morskiego z roku 1856, który zabrania wszystkim większym okrętom wojennym przystępu do portów carogrodzkich. Ośnośne paragrafy owy „Convention des détroits“ brzmią:

Art. 1. J. C. Mość sultan oświadcza z swojej strony, iż usilnie jest jego postanowieniem utrzymania na przyszłość nieoficynnej zasady, iż okrętom wojennym mocarstw zagranicznych nie wolno przegadywać przepływać przez cieśniny dardaneelską i bosfora, i że pokąd Porta żyje w pokoju, sultan Jegomość nie ścierpi żadnego okrętu wojennego w pomienionych cieśninach.

Ichmociowie, cesarz francuzki, cesarz austriacki, królwa Anglii i Irlandyi, król pruski, cesarz rosyjski i król sardyński biorą z drugiej strony na siebie obowiązki szanowania postanowienia sultana i zastosowania się do wypowiedzianej powyżej zasady.

Art. 2. Sultan zastrzega sobie prawo udzielania mniejszym okrętom, służącym ku użytkowi przedstawicieli zagranicznych, fermanów podróży.

Zewsząd też podnoszą się głosy, aby w razie gdyby zachowanie się ludności mahometańskiej w Carogrodzie wymagało szczególniejszych środków ostrożności, dla zabezpieczenia życia ciała dyplomatycznego i ludności chrześcijańskiej wolno było okrętom wojennym zawiać do wyż wzmiankowanych cieśnin.

Jak na dziś, zdaje się, że Carogrod nie przeszedł jeszcze kryzysu stanowczy. Młodzież akademicka, a przeważnie tłum studentów teologów, zachęcony pierwszem powodem, gotuje się podobno do ponownej demonstracji. Neue freie Presse, apoteozująca młodzież tę jako zwiastującą lepszej przyszłości państwa osmańskiego, nadmieniam, że ta domaga się jeszcze między innemi millet medjiasii (rady narodowej), mającej się przez nią kontrolować listy cywilne, ukarania wszystkich sprzeniewierczych urzędników, zbieżności dla wszystkich morderców w Salonice, równocześnie atoli ukarania prowokatorów zaszytych tam scen krwawych. Byłoby to wszystko bardzo ładnie, gdyby tak miało być rzeczywistością. Ależ Neue freie Presse zapomniła dodać, że teologowie, którzy woda dziś rej w Carogrodzie, są głównymi przedstawicielami stronnictwa starotureckiego, sprzeciwiającego się wszelkiemu postępowi i propagującemu przeciw powstaniu objętemu powstaniem wojny zagłady. Stronnictwo to ani pozwala sobie mówić o jakichkolwiek reformach i pragnie janczarskiego nad ludnością nie-mahometańską rządu.

Sledztwo w Salonice toczy się swoim trybem pod osłoną potężnej siły morskiej, której oddzielenie prawie nowe przybywają posiłki. Obiegają pogłoski o znieważeniu konsułów zagranicznych w Mostarze. Wedle jednej wersji miało się porwać pospółstwo na konsula włoskiego; wedle innej zagrozili żołnierze turecy bagnetem konsułom Niemiec, Włoch i Austrii. Zkąd inąd donoszą, że konsul niemiecki w Raguzie miał być przedmiotem czynnej napaści motłochu tureckiego.

Telegram carogrodzki donosi nam o zamianowaniu Midhat paszy, Namyk paszy i Derwisa paszy ministrami bez teki. Tak tedy losy Turcji spoczęły w rękach ludzi znanych z swjej nienawiści do Słowian i chrześcijan. Neue freie Presse donosi w tonie monitora tureckiego, że nowy rząd zremontuje stanowczo przeciw generałowi Ignatiewowi i polityce rosyjskiej. „Oczekiwaliśmy — pisze dalej ten dziennik — zajmujących wykryć i formalnego postawienia w stan oskarżenia postać rosyjskiego. W ogóle wiadomości z tureckiej stolicy są coraz bardziej interesujące. Turcyja stoi na progu potężnych politycznych przewrotów, a dziś już można uważać despotyzm sultana za zlamany. Ruch softasów jeszcze nie skończony, — i on to zmusi niezawodnie sultana do kapitulacyi.“

Na onegdajszym posiedzeniu Izby francuzkiej toczyły się dalej obrady amnestyjne. Nie podlega wątpliwości, że cały wniosek zostanie odrzucony. Zapewniając zresztą, że ministerstwo sprawiedliwości wygotowało listę skazanych za udział w komunie, którą przedłoży Mac Mahonowi do uwzględnienia. Lista ta, jak zapewnia Moniteur universel, tak ma być obszerna, że ulaskawienie, które ma być ogłoszone w obu Izbach zaraz po rozprawach amnestyjnych, równać się będzie częściowej amnestyi.

Na sobotnim posiedzeniu senatu hiszp. przedłożył prezes gabinetu Canovas del Castillo projekt do ustawy o zniesieniu „fueros.“ Minister nadmieniał, że konstytucyjna jedność Hiszpanii nie może być dłużej kwestyonowaną z powodu owych fueros. Art. 1 projektu nakłada na mieszkańców wszystkich prowincyi obowiązek służenia w wojsku. W art. 2 zastrzega sobie rząd pewne kroki na wypadek, gdyby pojedyncze prowincje wzbrańały się dostawić przepisanej kontyngens do wojska. Art. 3 postanawia, iż prowincje powinny płacić podatek odpowiedni do stanu majątkowego swych mieszkańców.

Podajemy wreszcie na naczelnem miejscu pisma naszego jedną a świętą postać Wierzbickiego, mowę, w której streścić szanowny poseł uczucia całego naszego społeczeństwa; nadto protest złożony do laski

marszałkowskiej w imieniu Kola polskiego przez posta Kantaka wraz z przemówieniem tegoż, oraz pod właściwą rubryką obrady z całego sobotniego posiedzenia, podanie zaś mowy posta Kantaka, ponieważ do tej chwili doszła nas tylko w połowie, odkładamy jak niemniej uwagi nasze do następnych numerów pisma naszego.

Mowy

posłów

Władysława Wierzbickiego

Kazimirza Kantaka.

Na sobotnim posiedzeniu sejmu pruskiego podczas obrad w trzecim czytaniu nad projektem do prawa o języku urzędowym zabrał głos poseł Wł. Wierzbicki i wedle stenograficznych zapisków powiedział, co następuje:

Panowie! Mogłbym właściwie rozpocząć od poprzedniego mówcy i jego wywodów, ale że ten pan utatis mutandis wypowiedział to, co już słyszeliśmy w komisji z ust wnioskodawców różne stawiających poprawki, dam już pokój jego osobie i wywodom a wyrażę tylko radość moją nad tem, że pan ten ochłonął już nieco z swjej nienawiści i z czasem zupełnie się może nawrócić, nie wyrażając się swj narodowości. Przystępuję przeto do rzeczy samej.

Bolesne zadanie mamy do spełnienia. Zakusy germanizacyjne zaprzeczające nam naszego narodowego bytu, występują dzisiaj już nie w formie ministerialnego reskryptu, parlamentarnego odprawy lub samowolnej interpretacyi jakich przepisów, ale w formie zasadniczego prawa; w przedłożonym projekcie czujemy urąganie się zwycięzcy z zwyciężonego, zuchwalstwo przeceniającego się wielce żywioły kultury przeciw nieznanej sobie i niższej rzekomo narodowości. W brzmieniu i formie projektu znajduje się coś, co mimowolnie przypomina oślawione przepisy przeszłego stulecia, wedle których rząd i prawodawstwo czyniły wszystko, aby nadać wendyjskiemu językowi charakter mowy pisanego, którego nie posiadał. Panowie! Cywilizatorowie północnej Ameryki nie inaczej pewno mówią o sąsiednich sobie plemionach Indyj.

(Niepokój.)

W tonie projektu przebiega się nasamprzód wynoszenie się nie dające się niczem usprawiedliwić, chyba ignorancja prasy. Język polski ma być wyrugowanym z publicznego życia i publicznych stosunków, z powodu, że reprezentujemy może niższego rzędu życie kultury. Takie zapatrywanie, takie stanowisko świadczyłyby o ignorancji, która może się zmieszać i zmieszać się na was tak samo, jak się zmieszcza na Francuzach ignorancja niemieckich stosunków. Gdybyście słabe chociaż tylko mieli pojęcie o naszej istocie, języku, literaturze i ich rozwoju pomimo tak trudnych okoliczności, nie moglibyście dopuścić, aby przedkładano wam projekt jak niniejszy, w tak obrażający sposób. Ignorancja przeciw faktom rozciąga się aż do zupełnej ignorancji prawa. Skoro jesteście dzisiaj zwycięzcami i ponieważ jesteście zwycięzcami — umiarkowanie w szczególności oraz uszanowanie praw słabszego jest zaletą zwycięzcy — nie powinniście zapominać, w jakich okolicznościach i pod jakimi gwarancjami zabraliście nas i kraj nasz. Nie myślę tu powtarzać tego, co przyjaciele moi w tak wyczerpujący wypowiedzieli sposób, ograniczyć się tylko na najniezbędniejsze. W latach 1814 i 1815 zapanował prąd wolnościowy, narodowy, który udzielił się nawet dworom europejskich autokratów i gabinetom ministrów, i uwzględniając europejską równowagę stworzył narodowo-polityczne położenie, znajdujące się w traktatach wiedeńskich. Pod gwarancją Europy dano nam położenie, które nie było wprawdzie polityczną samodzielnością, ale szanowało przynajmniej naszą narodową istotę.

Panowie! Przeczytajcie i uprzytomnijcie sobie to wszystko, na cośmy się powoływali, a przekonacie się, że nie jakiś żądza interpretacyjna każe nam głosić, iż narodowe prawa nasze przyznano nam jak najuroczyściej pod europejską gwarancją, iż i królowie Prus uznali je, porczyli i wypowiedzieli to w jak najdobitniejszej formie. Znana wam dobrze odezwa z 15 maja 1815 r., organiczne prawa, regulujące język nasz w stosunkach publicznych i prywatnych, wspomniana przez przyjaciela mego Kantaka proklamacja naczelnego prezesa Horna, wedle której nie mieliśmy przez wcielenie nas do północno-niemieckiego związku utracić praw naszych ani co do języka ani co do religii, nie pozwalają wątpić ani na chwilę, że rząd poczuwał się dobrze do swych obowiązków względem nas i w danych okolicznościach nie wahał się sam ich przypominać.

Cóż takiego, panowie, zaszło od r. 1867, w którym, jak powiedziałem, rząd stanowczo się oświadczył z uznaniem praw naszych narodowych — aby naraz najżywniejszy żywioł naszego narodowego istnienia, język, na śmierć skazywać? Zwycięstwo nad Francją, — odpowiecie mi, — a z niego płynąca nieograniczona możebność stawiania się ponad wiarę i zobowiązania wszelkich traktatów. Wielka to ale i wielce smutna zarazem prawda! Znajdujecie się w obec położenia stworzonego międzynarodowymi traktatami; czyż dla tego chcecie je usunąć, że czujecie się dość silnymi do postawienia się ponad wiarę i zobowiązania

traktatów, prawa wszelkie i jak najuroczystsze przyrzeczenia królów waszych? Wystawicie przez to smutne świadectwo niemieckiemu imieniu i niebezpieczny dla przyszłości stworzycie prejudykat, bo usuwając z życia państwowego i narodowego żywioł prawny a wprowadzając bezprawie, stworzycie przez to stan przemocy, który w podwójnem zastosowaniu łatwo bardzo przeciw wam może się zwrócić. Ale pominawszy już prawo pisane, prawo przyrodzone każdego obywatela państwa mówię przeciw duchowi tego projektu. W państwie swem macie różne narodowe żywioły, żywioły kultury, które mają uprawniony swój byt i gwałtem przez podstęp wcielenie zostały, nie dobrowolnie weszły w skład waszego państwa, wyrzekając się swych praw narodowych. Panowie! Od tych ofiar waszej zaborczej polityki, które i tak już są nieszczęśliwymi, że utraciły polityczną swą samoistność, żądać, aby się wyrzekły języka swych ojców — jest to ze stanowiska prawdziwej kultury i prawdziwej ludzkości monstrualnością, która redaktorom projektu powinna pokryć oblicza wstydu rumieńcem.

(Brawo i sykania.)

Prawdziwa kultura i prawdziwa ludzkość szanują narodową istotę stworzoną przez samego Boga a tylko barbarzyństwo drapujące się zewnętrznymi osłonami kultury może temu przeczyć i w poczuciu swj przemocy deptać nogami drugą narodowość. Gdzież tu szukać ludzkości, konstytucyjnie poręczonych zasady równouprawnienia? Czy może w tém, że ma nam być zakazaniem komunikowanie się w naszym języku i korespondowanie w naszym języku z władzami? Panowie! Czyż to ma być istotnie produktem niemieckiej cywilizacyi, niemieckiej kultury, niemieckim poczuciem wolności i sprawiedliwości? Wolność inaczej się praktykuje a przykład Szwajcaryi niechaj was pouczy, że system wręcz przeciwny waszemu, system wzajemnego uszanowania różnic pod względem językowym i dziejowym jest najsilniejszą spójnią dla całości różnorodnej pod względem politycznym.

Panowie! Igruntywnie a sumiennie rozważona kwestya potrzeby przemawia przeciw przyjęciu tego prawa, bo znaczna większość naszej ludności nie zna niemieckiego języka. Sumienna statystyka, naturalnie nie a usum delphini redaktorów projektu przykrojona, stwierdzała prawdę słów moich. Jeżeli tej większości ludności naszej chcecie wzbronić używania jej właściwego języka, przez to dopomocie tylko szacherce winkelkonsulentów; z jednej strony należyście na ludność naszą pośrednie ciężary na korzyść potępionego żywiołu winkelkonsulentów a z drugiej popęplenie na okół bezprawie, bo ani wola ludności wiejskiej ani wola sędziego nie będzie mogła być wyrażoną, jak należy. Z własnego wście doświadczenia, jak trudną jest rzeczą a zwłaszcza w sprawach prawnych zrozumieć dobrze życzenie prostego wieśniaka oraz wytłumaczyć mu własną wolę i przepisy ustaw. Wystawicie sobie tylko położenie, w jakie popadnie prosty wieśniak, będąc z jednej strony skazanym na nieudolnego tłumacza a z drugiej na winkelkonsulenta, i odpowiedzcie mi, czy pod panowaniem takiego prawa może być jeszcze mowa o poważnym i sumiennym wymiarze sprawiedliwości?

Takie wrażenie robi na nas, panowie, cały projekt i sprawozdanie komisji.

Jakżeż wy, panowie, zapatrujecie się na tę sprawę i jakież to stanowisko zajęła w obec projektu wasza prasa? Sumiennie uczestniczyłem w obradach komisji, obrady Izby w czasie dwóch czytań projektu mamy już po za sobą a nadto jestem w posiadaniu wielu artykułów prasy waszej, roztrząsających ten projekt. Ani mi w myśli poistoi odpowiadać na to wszystko, bobym nie skończył dzisiaj, ale że jestem może ostatnim z mówców Polaków przy jenerałnej dyskusyi, choć w kilku słowach przynajmniej scharakteryzować wrażenie, jakie wywarły na nas i na ludność naszą obrady w tej Izbie.

Panowie! Przekonał się, że na domiar bezprawia dziejącego się w naszym kraju, któremu żadne ministerstwo nie położy zapory, daly się tu i owdzie w tej Izbie słyszeć głosy, iż jeszcze wdzięczność winniśmy rządowi za dobrodziejstwa, jakimi nas obypał.

(Poseł Sybel: Wielka prawda!)

Jeden pan powiada, że to wielka prawda, a ja mu odpowiadam na to, iż bezczelność i cynizm nie mogą się już dalej posunąć.

(Brawo i sykania.)

Szerzyć bezprawie, deptać nogami traktaty, podle uragać najuroczystszy przyrzeczeniom swoich królów, nie szanować praw natury, a potem żądać jeszcze od nas, abymy o ile możności całowali wam czule ręce — tego już zaiste za wiele!

(Brawo.)

Jesteśmy słabymi i uciemiężonymi, ale do takiej podłości nie zniżymy się nigdy.

(Niepokój. Brawol z ław polskich.)

Panowie, nie dziwi nas bynajmniej, że prasa niemiecka żąda po nas czegoś takiego, bo znamy skład większej części redakcyi niemieckich organów, pouczeni przez waszych niemieckich pisarzy o tych arkanach; taki Wuttke, Konstantin, Frantz, Gustaw Rasch i t. d., którzy mieli odwagę wypowiedzieć śmiało i otwarcie swe przekonania i nie chcieli pisać na komendę, obrzuceni zostali przez ziomków swych kamieniami i błotem. Lecz cóż mam na to powiedzieć, że w tej Izbie podobne odzywają się głosy, prawujące o niemieckiej kulturze u nas a domagające się od nas, abymy głosowali za tak niesprawiedliwym projektem.

Panowie! Każda, choćby najgorsza sprawa, wymaga do swego uzasadnienia pewnych argumentów; gwałty nawet i sofizmaty, jeżeli są przedmiotem piśmiennych polemik lub parlamentarnych obrad, powinny być poparte pewnymi logicznymi argumentami i zda

niami, któreby chociaż powierzchownie tylko usprawiedliwiały osobiste sumienia. Panowie! Cóżcieście tedy zrobili? Odbierać narodowi, który w rocznikach cywilizacji pełną chwałę zajmuje strunnicę, jego język, jest niemoralnie i grzesznie; logicznym tego następstwem jest to, że obrona tych praw musi być tylko godną pochwały. Jakżeż to postąpili sobie, panowie, w obec tego projektu? Zdaniem waszemu usuniecie dosyć, oświadcza, że to i owo może być zmienionem, że trzeba zrobić kilka poprawek, bo prawo idzie jednak za daleko itd.; nikt jednak w tej Izbie nie miał odwagi wyrzec, że projekt jest niemoralnym i złym i że go odrzucić należy. Z tego powodu nie możemy być obowiązani do żadnej wdzięczności dla tych, którzy, co chętnie przyznaję, są nam może przychylniejszymi i wystąpili tu z poprawkami, bo tu, panowie, trzeba albo otwarcie i czynicznie oświadczyć, że my jesteśmy żywiołem pruskiej monarchii, przeskadzającym jednoci państwa, i wypieć nas należy, albo też otwarcie powiedzieć, że zostaliśmy wciolonymi z poręceniem nam naszych praw narodowych, które uczciwie i sumiennie wypełniać być powinny. Jest to bowiem prawdą nie dającą się zaprzeczyć, że nad zwyciężonym narodem można tylko panować w dwójki sposób, albo tępiąc go do szczytu albo pozostawiając mu właściwość konieczną do jego dalszego historycznego rozwoju. Do pierwszej alternatywy nie przynależcie się i nie chcieście się przynależać — dla słabości, dla wady; (Wesołość), zrobiliście jednak wszystko, co posłużyło do wypięcia naszego języka. Cóż mam, panowie, powiedzieć o tych, którzy nam prawią o dobrodziejstwach niemieckiej kultury, którzy orzekli, że wydarto nas anarchii itd. Na to nie myślę wcale odpowiadać, bo na to odpowiedział już dawno dzieje. Wiadomo dobrze rzecz, że przeszkodzone nam w zaprowadzeniu u nas reform koniecznych, że rozbiórowe mocarstwa, do których Prusy i to przedewszystkiem Prusy należą, starały się o utrzymanie nas w stanie anarchii!

(Wielka prawda!) Panowie! Wy tylko nie mówcie o względach cywilizacyjnych itd., bo czémżeż są właściwie dzieje wasze? Nazwałbyś je dziejami złożonymi z samych rabunków.

(Szemranie.) Panowie! Stawiam się na stanowisku dziejopisarza. (Wesołość.) Obiektywnie rzeczy biorąc i nazywam tylko po imieniu ustawiczną dążność rozszerzania swych granic na wszelki sposób; wczoraj rzekome błędy Polski albo historyczna konieczność zniewalała was do wciolenia Polski, dzisiaj jest ku temu powodem zasada narodowości, jutro inną może przytoczyć zasadę, aby tylko rozszerzyć wasze granice i uniewinić wasze gwałty. Takie fakty wyliczono nam tutaj a że im nie wierzymy, więc jesteśmy idealnymi marzycielami. Jesteście marzycielami, powiadacie panowie, ale my nie marzymy o naszej niepodległości, życzymy jej sobie tylko, jak życzymy sobie naszego połączenia i naszego narodowego bytu. Jest to zupełnie naturalną rzeczą i logicznym następstwem naszego dziejowego rozwoju. Utrzymywalimy to zawsze i idźcie do utrzymujemy, a gdybyśmy inaczej działali i mówili, musieliśmy się zaprzeczyć samych siebie i naszej tradycji.

(Okłaski.) Dla tego też dziwi mnie, jak p. minister hr. Eulenb. śmie podsuwać nam uczucia i przekonania, o których nigdy, przenigdy nie marzyliśmy. Czy chciał może światu zamyslić czyżby, jakobyśmy pogodzili się z naszym losem i wyrzekli się naszych nadziei? Gorzka to zaprawda ironia! Nie mogę też dla tego przyznać p. ministrowi, którego nie widzę na swym miejscu, żadnej przyczyny do tej wielkiej radości, którą przed kilku dniami objawił z powodu rzekomego nawrócenia się naszego, nie mogę mu przyznać tej radości, bo nie jesteśmy i nie będziemy nigdy obywatelami państwa w jego rozumieniu, lecz tylko członkami państwa i pruskimi poddanymi, którzy lubo protestują przeciw naruszeniu swych praw, mimo to mają prawo do tego, aby narode ich prawa rzetelnie i sumiennie być wypełniane.

Panowie! Tak samo błędem jest z udziału naszego w komisji wnioskować, jakobyśmy ostatecznie zgodzili się na wszystkie poprawki i przez to wyrzekli się naszego opozycyjnego stanowiska. Panowie! zachowanie się nasze w komisji było takie samo, jak w Izbie. Sprawozdania komisji nie podpisywaliśmy, a jeżeli nazwiska nasze znajdują się pod sprawozdaniem komisji, przeciw czemu protestowaliśmy, znaczy to tylko tyle, że braliśmy udział w obradach komisji, nigdy zaś przynigdy, jakobyśmy zgodzili się na jakąkolwiek poprawkę chociażby najmniejszą.

Panowie! Mogę zakończyć i oświadczyć, że imię niemieckie i niemiecka sumienność wymagają tego, abyście nie głosowali za tym projektem (Głosy: Do rzeczy!). Nie mówię do panów (mówca zwraca się w stronę, z której odezwali się głosy) lecz do całej Izby, jeśli panowie, powtarzam to raz jeszcze, jeżeli panowie nie chcecie, aby znanie państwa prawnego, nadane Prusom, nie było ironią. Zróbcie, panowie, jak się wam podoba, my, cobykolwiek nas jeszcze spotkać miało, powiemy zawsze, że **prawa Polaków nie ulegają przedawnieniu.**

(Brawo z ław polskich.)

Przy § 10 rzeczono projektu w imieniu Koła polskiego założył poseł K. Kantak protest następujący:

Panowie! Przyjmując ten paragraf znosicie wszystkie przepisy sprzeciwiające się temu prawu, oraz dotychczasowy stan prawny. Macie prawo do zmiany i znoszenia praw pojedynczych przez uchwalenie nowych praw, ale nigdy nie macie prawa do zmiany lub znoszenia praw narodowych i stosunków prawnych, opierających się na międzynarodowych traktatach. Po całym przebiegu obrad i przy takim położeniu rzeczy nie może być w tej chwili zamiarem moim w dłuższe zapuszczać się w tej mierze wywody. Jako deputowani krok w krok występowaliśmy przeciw temu jakobyście mieli prawo do takiego postępowania, oraz przeciw projektowi; jako Polakom pozostaje nam jeszcze założyć z mównicą tej Izby uroczysty protest przeciw pogwałceniu praw naszych na teraz i na przyszłość, i to tem więcej, że ludność polska zaprotestowała już przeciw przyjęciu tego prawa przez petycję pokrytą stoma tysiącami podpisów. Czynnicażadość obowiązkiem naszym względem wyborców naszych i polskiego narodu, oświadczamy:

1) Powołując na dane i odczytane w Izbie deputowanych oświadczenia ze strony deputowanych polskiej narodowości przy przyjęciu pruskiej konstytucji (Posiedzenie Izby deput. z 5 lutego 1850), oraz przy zaprzysiężeniu takowej (Posiedzenie Izby deput. z 23 listopada 1850);

2) powołując się dalej na protest deputowanego Libelta, w czasie obrad nad projektem do prawa wyborczego dla północno-niemieckiego związku, założony na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych w dniu 11 września 1866, a wydrukowany na końcu stenograficznych zapisków z 12 września tego samego roku;

3) powołując się na odczytany przez deputowanego Kantaka i do akt parlamentu dołączony protest, przy obradach nad § 1 konstytucji północno-niemieckiego związku (Posiedzenie z 8 marca 1867);

4) powołując się na ponowny protest przez polskich deputowanych przy przedłożeniu w pruskiej Izbie deputowanych konstytucji dla północno-niemieckiego związku (Posiedzenie z 6 maja 1867);

5) powołując się na założony przez deputowanego Żółtowskiego (Druki niemieckiego parlamentu z r. 1871. Nr. 20) a na posiedzeniu 1 kwietnia 1871 uzasadniony protest przeciw kompetencji niemieckiego parlamentu pod względem zmiany państwowych praw Polaków;

powołując się na wszystkie przez wszystkich członków polskiej narodowości pomienionych reprezentacji, podpisane protesty — powołując się na to, że przez wiedeńskie traktaty i odezwy Najjaśniejszego Pana z 15 maja 1815 pod pruskim panowaniem znajdującym się byłym polskim dzielnicom poręczono reprezentację i narodowe instytucje;

zważywszy dalej, że do naturalnych i nietykalnych praw narodu należy używanie swego języka we wszystkich czynnościach i na wszystkich polach publicznego życia, że znoszenie tego prawa sprzeciwia się poręczonym przez międzynarodowe traktaty prawom reprezentacji i narodowym instytucjom;

zważywszy wreszcie, że międzynarodowe traktaty i opierające się na nich gwarancje, nie mogą być zniesione jednostronnie ani przez jedną ze stron kontrahujących, ani uchwałą jakiegokolwiek reprezentacji narodu — oświadczam tak w moim imieniu jak i wszystkich do obecnej pruskiej Izby deputowanych należących i podpisanych członków polskiej narodowości:

że zamierzone przez przedłożony projekt zniesienie praw polskiego języka, jest naruszeniem praw politycznych i narodowych Polaków, zagwarantowanych prawem natury i państwem traktatami —

zakładamy tu przeto niniejszym jak najuroczystszy protest przeciw kompetencji Izby deputowanych do naruszania praw naszych przez uchwałę swoją oraz do uszczuplania i znoszenia praw przysługujących nam pod względem używania naszego języka.

Berlin, dnia 20 maja 1876.
(Tu następują podpisy wszystkich naszych posłów.)
Protest ten oddajemy do akt Izby i składamy na stół marsełka.

WALNE ZEBRANIE Delegatów Kółek włościańskich.

W dniu wczorajszym o godzinie trzeciej po południu na wielkiej sali bazarowej zgromadziło się blisko trzystu włościan z rozmaitych okolic naszego Księstwa jako delegatów Kółek włościańskich, nadto wszyscy prezosi tychże Kółek z wyjątkiem czterech tylko, którym przeważne przeszkody nie pozwoliły, aby wspólnie radzić nad sprawami dotyczącymi tychże Kółek czyli dobrobytu włościan. Z duchowieństwa był tylko jeden; nie potrzebujemy dodawać, że jedynie dzień świąteczny nie dozwolił liczniej im się zgromadzić. — Policją reprezentował p. inspektor Büttner.

Zaraz po godzinie 3 zagaill zebranie patron Kółek p. J a c o k o w s k i przemówieniem następującem:

Witam was, szanowni prezosi i delegaci Kółek rolniczo-włościańskich, na tem samem miejscu i w tym samym przybytku wspólnej pracy, w którym zbieramy się co roku, aby zdać sobie rachunek z całorocznych czynności, aby wskazać głębiej w zakątki sprawy, której, jak tu jesteśmy zebrani, wszyscy służymy, aby zbadać jej przebieg i o zaspokojeniu jej potrzeb zająć. Cześć dla gospodarzy rok ostatni choć dokończali kłopotami, przejmowali obawą, nie zdolał przecież postrzymać ruchu instytucji Kółek; pomimo nieurodzajów, niskich cen plodów, braku pieniędzy i rozmaitego rodzaju przeciwności, utrudniających prowadzenie tego już i tak z siebie niełatwego zawodu i odbierających ochęć a niekiedy możliwość poświęcenia się sprawie po za domowemi progi, Kółka włościańskie jednak, wspierane z jednej strony uczciwą chęcią, z drugiej szczerą ufnością, nie ustają posuwają się naprzód co wolnym, pewnym jednak krokiem. Pociągają one ku sobie włościan, którzy, jakby niewidzianą prowadzili ręką, coraz to chętniej i liczniej do nich przystępują z wiarą, że one tylko ich dobro mają na celu, że one pouczających w rolnictwie, oświecają we wszelkich stosunkach dotyczących bytu, podnoszą ich wolną do odpowiedniej wysokości rolniczego postępu. Czyż są Kółka w tym myśli pracy, czy prowadzą członków w tym zbawienym kierunku, dowiedzie się panowie z przebiegu ich czynności, do których przedłożenia nim przystąpię, zdam wam sprawę z załatwienia postanowień na zesłorocznem zebraniu delegatów uchwalonych. Na pierwszym miejscu stoi kwestya projektowanego ziemsztwa kredytowego dla włościan. Obmyśleniem środków do przeprowadzenia tego projektu zajmowaliśmy się przez lat dwa. Na ostatniem zebraniu rozbiórano tę sprawę obszernie, a w końcu zgodzono się i postanowiono, aby wybrana na zebraniu 1874 r. komisja składająca się z pp. Wolniewicza, dr. Chosłowskiego i Jordana ułożyła petycję o utworzenie ziemsztwa kredytowego do sejmiku prowincjonalnego W. Ks. Poznańskiego. Rzeczoną komisję wywodziła się z swego mandatu znakomicie, oparta petycja na ogólnej potrzebie założyć na Towarzystwa kredytowego dla posiadłości mniejszej i przedstawiała jej konieczność w takiej rzeczywistości, że sejmik powołał ją do wykonania. Wobec tego przynajmniej wywodzi, przyjął ją jednogłośnie. Obecnie jest ona w ministerstwie i możemy się cieszyć niuportną nadzieją, że oczekiwany odniesie skutek. Tymczasem o polecono się członkom Kółek kasę prowincjonalną pomocniczą, z której, jak mnie zapewniano, wielu posiadłości gospodarstw włościańskich w ostatnich czasach korzystało.

Co do zabezpieczenia od ognia i gradu to układ z Towarzystwem „ma„deburkacim został zawarty. Blizsze szczegóły będą podane pod właściwym numerem porządku dziennego. Na początku b. r. wydałem — jak wiadomo — Rozkaz Kółek rolniczo-włościańskich. Z przyjemnością oznajmiam, że w tym roku o wiele regularniej i liczniej sprawozdania nadeszły niż w zeszłym. Tylko z sześciu Kółek ich nie nadesłano; dwa podali powody: wstrzymanie ich biegu, czterzy od lat dwóch żadnych oznak życia nie dają. Rozkaz wszystkim Kółkom rolniczym w swoim czasie przesłany został. A teraz co do organizacji i rozwoju Kółek rolniczych — to pomnażają one się w miarę rozszerzania swego wpływu. W bieżącym roku przybyło ich 19 a mianowicie: w Raskówce, Przybyławiu, Wesołowie, Gnieźnie, Kwiecie, Dziśkowie, Wojnie, Głogowie, Żoniu i Dusznem. Z dawniej założonych przyłączyły się Kółka w Mroczu, Pakości, Sabinowie i Czerkowie. W ogóle mamy 74 Kółka rolnicze. We wszystkich powiatach mieliśmy więcej z równą ochotą biorą włościanie udział w zakładaniu Kółek, prócz ostrzeszowskiego i odolanowskiego, które stosunkowo najliczniej przez gospodarzy są zamieszkałe. Odezwy moje przebrzmiały bez skutku; nie wątpię

przeto, iżby sprawa nasza nie miała i tam pozyskać zwolenników, a mójmy raczej nadzieję, że siła Kółek, użyteczna ich dążność pociągają i tamte odległe strony do tej uczciwej pracy. Wszystkie Kółka liczą razem przeszło 4000 członków. Jest to wysoka liczba, której znaczenie się podnieśli, jeżeli działalność będzie odpowiednią. Tymczasem nie wszędzie jest ona taką, jakaby być mogła i jakaby być powinna. Many wprawdzie Kółka, których rozwój i powodzenie pomyślnie podnieśliśmy rolnictwa rokuja przyszłość; zarządy dokładają starania, aby we wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego pouczają członków i wspierać ich radą w sprawach dotyczących bytu, wiedzącą gospodarstwa, urządzają wystawy, zakładają podziemian; członkowie zaś z swęj strony w przeciwdziałaniu, że tu o ich dobro chodzi, starają się regularnym uczęszczaniem na zebrania i szczerem w tychże udziałem uprzyjemniać tę możną pracę. To też tutaj dobry wpływ Kółek widoczny jest już w gospodarstwach, widzimy tam inwentarza nie źle utrzymanego, w roli dobrze zrobione, mroźdzące piękne, w całym gospodarstwie porządek i ład, a nawet zboże na spichu trzyma się aż do nowego. Tu z łałem oznajmiam mi przychodzi, iż w tym dziale Kółek staraliśmy dzielnego pracownika w osobie pana Rivoletto prezesa Kółki rolniczej Kółka, który dla przywzajemnych stosunków opuścił tamte strony; jego to głównie użyteczne i usiłowania zawdzięcza Kółka rolnicze korzyści wraz z swemi filiami, Spółką pożyczkową i handlem żelaza „Plug“ — ale istnienie i powodzenie. To za długoletnią a wytrwałą pracę — mniemam, iż szanowne zebranie jako najwyższa władza zgodzi się na to — gdy żegnając naszego towarzysza pracy, wyrazim mu z tego miejsca uznanie rzeczywistej usługi w imieniu instytucji, dla której dobra tak szczerze pracował.

(Ogólne brawo.) Nie wszystkim jednak Kółkom — jak już powiedziałem — można powinożować takiego powodzenia, wiele z nich słabo się porusza. Przyczyna tego leży niekiedy w zarządkach samych, iż nie mają dość siły do rozbudzenia życia, niekiedy zaś w braku ludzi zdolnych, którzyby potrafili wzbudzić na zebraniach zajęcie największą jednak część wmył spada na członków samych, że swą obowiązkową służbą dobre chęci i paraliżują starania zarządków. Jeżeli kiedy jeszcze, to na wiosnę w dniu podziału nasion lub jakich wylosowań — jakby to był główny cel stowarzyszenia — leżniej się stawiają. A przecież to są najniebezpieczniejsze korzyści, jakie im Kółka dają; widzę, że rzeczywiście, jakie im przynosią przez zubożenie wiedzy użytecznymi wiadomościami i wspieranie rad, jeszcze nie pojmują. Wszelako i tu choć u niewielu, to przynajmniej u pilniejszych członków widać już postęp w rolnictwie, który wskazuje rośliny pastewne, staranniejszą uprawę, lepsze narzędzia rolnicze i w całym urządzeniu gospodarstw pewna ku lepszemu dążność. Kilka tylko Kółek krótko, po zawiązaniu zasnęło snem twarde, z którego trudno im się przebudzić. Nie wymieniam ich dzisiaj z nazwy w nadziei, że i one się ockną w poszukiwaniu własnego dobra z a rok — da Bóg — podnieśając o sobie dadzą nam wieści.

Bezstronność wstrzama mi zakrywania stron słabych i zniewała mnie do przedstawiania stanu wszystkich Kółek w ogół rzeczywistości; wyrozumiałe zaś każę mi odwrócić wzrok. Wasz od kilku jednostek a przeniesie go raczej na ogół całej, abyś się nie uległ wpływowi niekorzystnego wrażenia. Wszakże to dopiero początek działalności naszej, nie tak dawno weszliśmy bez należytego — rzecz można — przygotowania na to nowe dla nas pole a na które wstąpić wahałmy się tak długo; badamy przeto pobliższymi na niedomagania i wyrozumiejmy, jeśli niektórzy słabiej wśród drogi ustają. Dajmy im wypocząć a sił nabierają, a zastanówmy się raczej nad znaczeniem usiłowań ogółu.

Położyliśmy sobie za zadanie nadać instytucji Kółek trwałe podstawy i rozszerzyć jej budowę, jako pań naszego bytu, ma ona nam go zapewnić przez ulepszenie rolnictwa, co jednakże bez umiejętnej pracy i bez oszczędności osiągnąć się nie da.

Całkiem naturalnie otóż wchodzi w zakres naszego programu jako środki pomocnicze praca i oszczędność, którym aby grunt przysposobić i powodzenie zapewnić, winniśmy przedewszystkiem wyrugować z korzeniami i najdrobniejszymi włókami przeciwnie im zle skłonności, lenistwo i marotrawstwo. Teraz przebiega nam się dopiero jasnę znaczenie podjętego zadania, którego przeprowadzenie, nie powiem, iżby było łatwem, ma ono bowiem usunąć i zwyciężyć wady, które przechowywane od wieków jak domowe bożyszcza rozsiali się szeroko we wszystkich warstwach naszego narodu a kolysząc go w rozkosznej gnuśności usypiają wrodzone mu onoty i tępią szczytki szlachetnych pierwiastków. Nie tajmy przed sobą, że walka z niemi będzie twarzą, — podejmuwaliśmy już ją od dwóch przeszło wieków kraj milujący meżowie i starali w niej swe siły, stępiły się też w niej piora woli uczonych bez żadnego skutku. A dzisiaj wstępują się ona na nowo, kawięższa niż kiedykolwiek, bo nie słowem lub piciem lecz czynem. Stawiają do niej ziemianie związani w Kółka rolnicze, które, jak nam ta oto mapa przedstawia, widne są w dali na całym obszarze W. Księstwa jak porożkiadane ogniska rolniczego światła podniecające miłośnią i ochotnością, temi niedoświadczonymi lekry ot przodków, a które niestety! wygasnąby musieli, gdyby ich nie podsycały ziemskim żywiołem praca i oszczędność. Gdziekolwiek otóż myśl naszą zwrócimy, to przekonujemy się, że zawsze i wszędzie, we wszelkich przedsięwzięciach i sprawach praca w połączeniu z oszczędnością jest siłą ożywiającą i tworzącą, która jak jest sprawczynią zamożności i szczęścia ludu, tak brak jej śmierdnie jest zniszczeniem. Zatrzymałem się nieco przytulić na punkcie, który uważam za arcyważny i główny: jeżeli bowiem ziemia choć najdrobiazniejsza nie wyda bez dobrej uprawy nie tylko użytecznych plodów, lecz chwasty same rodzić będzie, tak też i instytucja Kółek rolniczych — pomimo wiele zapowiadającego programu, — nie tylko nie zielebiła połączonych w niej nadziei, ale nawet dotkliwie stracił przychylności mogła, jeżeliż działu moralno-ekonomicznego nie miała rzetelnie i prawidłowo uprawiać.

Instytucja Kółek rolniczo-włościańskich jest jedyną, która łączy w sobie wszystkie ziemniaki stany, na jej to dobroczynnym łonie, gdzie się i podają sobie przyjaźnie ręce stonniotwa rozmaitych posiadają przekonań, to też ona ma na wpływy i środki moralne ku temu, aby uczciwe i użyteczne zasady badą to rolnicze bądź to ekonomiczne rozkrzewiać i zakorzeniać. Jeżeli gdzie i kiedy, to tu dzisiaj nadarsza się ku temu sposobna pora w obco tak licznego zgromadzenia delegatów Kółek rolniczych, którzy, że dobro tej instytucji do serca sobie wzięli, dzisiaj ich tu obecność dowodzi. Do Was to, — kochając — odwołuję się, zaoni towarzysze pracy, abyście po skończonych naradach wrócić do domów, każdy w swem Kółku stali się apostołami myśli która nad nami góruje, która nas wszystkich oświeca, która nie przypuszczającą zwąpiania w siły własne wznosić ducha naszego otucha a wiarą, że i my podnieśliśmy rolnictwo, że i my powstaniemy jeszcze z biędzy, że i my przyjdziemy do znaczenia pracy i oszczędności.

(Ogólne brawo.)

Następnie wzywa Patron zebranych, aby wybrali przewodniczącego — na wniosek jednak p. Krzyżanowskiego, aby raz na zawsze Patron przewodniczył zebraniu delegatów, na który się godzą zebrani jednomyślnie, poruczone dalsze w zebraniu przewodnictwo Patronowi, który przyjąwszy je wnos, aby mu wolno było przyjąć do pomocy p. Wolniewicza, na co się zebrani także zgodzili. Prócz tego powołał przewodniczący na sekretarzy pp. Łyskowskiego i Banasiewicza. Pierwszy z nich odczytał potem protokół z ostatniego walnego zebrania, który, ponieważ nikt z obecnych nie miał nic przeciw niemu do nadmienienia, za przyjęty ogłosił.

Po przedstawieniu pp. Adolfa hr. Bnińskiego i K. Koszutkiego jako delegatów Centralnego Towarzystwa gospodarczego W. Ks. Poznańskiego zabiera głos przewodniczący do numeru drugiego porządku dziennego, którym było zabezpieczenie od gradu i ognia.

Przewodniczący daje nasamprzód krótki przebieg sprawy zabezpieczenia od ognia, często już a na ostatku na zesłorocznem walnem zebraniu poruszony, co do której jednak dopiero w zeszłym roku, przekonawszy się przy objęciach swoich polkółkach włościańskich, jak mało dotąd z tego korzystano, zawiązał rokowania z Towarzystwami asekuracyjnymi. Udawał się w tej mierze do towarzyszy rozmaitych; niektóre z nich jak Towarzystwo szlacheckie wręcz odmówiły, ostatnie pod pretekstem, że posiadłości małych w ogóle do asekuracji nie przyjmuje. Natomiast okazało gotowość swoją Towarzystwo magdeburskie a zawiązało z agentem jego generalnym tutajszym p. Annussem układy do pomyślnego doprowadziły rezultatu. Umowę zawartą jak nie mniej taryfy odczytał sekretarz p. Łyskowski na wezwanie przewodniczącego, który następnie podał jeszcze objaśnienia do niektórych paragrafów umowy jak taryfy. Umowa ta obowiązywać zaczęła z dniem 1 października r. b. — Ktoby zaś teraz zabezpieczyć się chciał, może to uczynić,

zapłaciwszy premią aż do 1 października — a następnie na rok cały aż do 1 października 1877 r.

P. K. Szczaniecki przyznaje, że taryfa jest niska, lecz pragnie gwarancy, że szkody w razie pożaru słusznie i sprawiedliwie oszacowane zostaną i wynagradzane, dla czego żąda, aby do otakowania powołani bywali obywatele powiatu lub przewodniczący Kółek, na co Przewodniczący odpiara, że sprawa ta przewidziana i określona została w § 4 układu.

P. Węclewski pyta się nasamprzód, czy ugoda zakomunikowana zostanie wszystkim członkom a następnie czy agenci osobni czy też agenci towarzystwa szkody oszacować będą — na pierwsze proponuje przewodniczący, aby układ ogłosić w Gospodarzu jako organie Kółek, na co się zebrani zgadzają; na drugie zaś obecny na zebraniu agent generalny p. Annuss, oświadcza, że agenci towarzystwa, w każdym prawie większem mieście ustanowieni, oszacowaniem zajmować się będą. Nareszcie zapytuje się jeszcze p. Węclewski, czy formularze odnosne polskie już gotowe i rozesłane prezesem Kółek, na co p. Annuss odpowiada, że będą nie za długo gotowe i przesłane prezesem Kółek.

Tu zabiera głos p. Wolniewicz zachęcając zebranych, aby ile możności zastępowali z powodu nadto częstych pożarów mianowicie z braku słomy, dachy słomiane tekturami, które są bardzo trwałe, jeżeli się mianowicie co drugi przynajmniej rok pociągają smołą, na dowód czego przytacza, żeżw pożarze, jaki się zdarzył u niego budynki pod smołą poszły z dymem, podczas kiedy budynek tekturą kryty ocalał. Trwałości dachów tekturowych zaprzecza jeden z zebranych, twierdząc, że już w drugim roku przedciekają, inni wszakże zwracają uwagę jego na to, że postąpić należy, jak to p. Wolniewicz zalecił, t. j. co drugi rok pociągać smołą, co je trwałem i rzeczywiście robi.

Na zapytanie p. Gładysza, czy Towarzystwo w razie pożaru żądać będzie złożenia rachunków z zgranych plodów i inwentarza, odpowiada przewodniczący, że się to samo pewnie przez się rozumie co p. Annuss objaśnia jeszcze, że w formularzach znajdują się pytania czy zabezpieczający chce prowadzić rachunki lub nie. Jeżeli zabezpieczony zobowiąże się prowadzić rachunki, w takim razie oszacowanie odbywa się na podstawie tych rachunków, jeżeli nie, bierze się za podstawę oszacowania czas, w którym pożar się zdarzył lub zeznanie świadków.

Na zapytanie włościana p. Tyrakowskiego o Rozdrażewia, czy Towarzystwo magdeburskie zabezpiecza także budynki, odpowiada, przewodniczący że rzeczku chodzi tylko o zabezpieczenie ziemioplodów, inwentarza i nieruchomości, a na zapytanie włościana Skórnickiego, czy zabezpieczony w innem Towarzystwie mogą się także w magdeburskiem zabezpieczyć — że zabezpieczeni tacy muszą wytrwać przy swem Towarzystwie dopóki się czas zabezpieczenia nie skończy, poczem należą im przystąpić do Towarzystwa magdeburskiego.

Tu zabiera głos p. Chojnacki a wspomniawszy ile to nie jeden gospodarz, odwiedzający każdy jarmak jaki w bliższej i dalszej była okolicy, traci przez to, radzi, aby ten zmarnowany tak lekkomyślnie wydatek obrocił raczej na zabezpieczenie swęj chudoby i swego dobrobytu, by przez pożar, który w jednej chwili zniszczył mu może całe jego mienie, nie przyszedł do upadku zupełnego i utraty tego kawałka ziemi, który odziedziczył po ojcu a miał przekazać dzieciom. Wydatek przez zabezpieczenie powstający mały w stosunku, nie jeden przecież kroć więcej na pijaństwo i hulaturkę wydaje — a jednak ten mały wydatek pozwala mu spać spokojnie, nie troszczyć się o jutro. Gorące i serdeczne powołanie to wywołało w całym zebraniu huczne okłaski. I przewodniczący raz jeszcze zabrawszy głos wzywa również, aby należący do Kółek nie zaniedbali zabezpieczać posiadłości swoich.

Włościanin p. Skibiński zapytuje się, czy i posiadłości niżej 1000 tal. wartujące zabezpieczyć można a włościanin p. Andrzej Szyszk, jak tam będzie z pożyczką, co to ją roku zeszłego obleciano — opowiadając zarazem, w jakiej to gospodarz obecnie znajduje się biedzie. Skreśla jaskrawy obraz smutnia krwi z ludu polskiego przez lichwiarzy żydów, którzy nie tylko nie kontentują się setnym procentem od pożyczonego kapitału, lecz gdy włościanin na targ przyjeżdża wymuszają sprzedaż tańszą niż ceny targowe a prócz tego tytułem procentów zabierają jaja, kury i co pod ręką znajdują. Dla tego też mówca wnosi, aby starsi bracia nasi obywatele w imieniu ludu odnieśli się do Najjaśniejszego cesarza i króla, aby ustanowili taki zakład, w którymby lud miał kredyty za rzetelnym procentem. Pierwszemu odpowiada przewodniczący, że nie łąga wątpliwości, iż i posiadłości takie, ruchomości swoje itp. ubezpieczyć mogą — drugiemu zaś zwraca uwagę na to, że rzecz ta nie traktuje się obecnie; dla objaśnienia jednak mówcy widzi się zmuszony dodać, że jak to już powiedział, podany został wniosek do sejmiku i prośba do króla, aby 200000 tal. staręj landszafty, przekazał ziemstwu dla włościan — całą więc rzecz od łaski króla zależna.

W końcu wzywa i p. Gładysz raz jeszcze zebranych, aby nie zaniedbali się zabezpieczać.

Teraz zabiera głos przewodniczący a podawszy znowu krótki szkic przebiegu sprawy dotyczącej zabezpieczenia od gradobicia, nadmieniam, że w tej mierze dwa się tu nastęrczają rodzaje Towarzystw: Towarzystwa na wzajemności oparte i Towarzystwa akcyjne. Różne głosy odezwaly się za jednem i za drugim — ostatecznie zostawiono rzecz tę każdemu do woli — ogólnie jednak zgodzono się na Towarzystwo w Schwedt na wzajemności oparte i znowu na Towarzystwo magdeburskie, z którym zawarto też odnośny układ, — radzi więc, aby zebrani powróciliwszy do domów swoich spieszenie się zabezpieczyli i wzywali do tego innych członków Kółek.

Następnie uwiadamia przewodniczący zebranie, iż pan Stanisław Szczaniecki, nie będący delegatem, prosi o głos dla polecenia Towarzystwa austriackiego, którego jest agentem, i zapytuje się zarazem, czy mu zebranie głos zabrać pozwoli.

P. Krzyżanowski opiera się temu ze względu, że już z innem Towarzystwem układ zawarty, — a wreszcie zgadza się na to całe zebranie, aby p. Szczanieckiego do głosu nie przypuścić.

Z kolei porządku dziennego wezwał przewodniczący p. Krzyżanowski o odczytanie rozprawy Urzędzenia majątkowych stosunków włościańskich. Autor podawasz w słowie węć, pniem pracę, oszczędność, wytrwałość, rzetelność, solidarność i oświatę jako główne podwaliny dobrobytu i dodawasz do każdego z tych przymiotów potrzebne objaśnienia, rozwiódł się następnie dłużej nad środkami, jakie służyć mogą do tego, by wieśniak mógł majątek po rodzicach odziedziczony uchronić od utracenia. Takimi są wedle niego: wyłączenie prawne

al, że wszystkie ich zamiary, aby zgermanizować zagarniętą część Polski, są tylko pracą Sysyfa. Miałem sposobność, widzieć jeszcze w parę godzin po tym pamiętnym posiedzeniu najzwyklejszego p. Aegidiego nie mogącego przyjść do siebie.

Po nim zabrał głos sędziwy przewodzący centrum, które bez wyjątku głosowało przeciw prawu, i piorunującym głosem potępił postępowanie prawodawcy pruskiego. Jeżeli p. Sybel, powiedział on, cyniczną postawił zasadę mającą uświęcić kroki rządu pruskiego-tém, że inne rządy nie dotrzymały obowiązków i obietnic swoich, to wina państwu mającemu takiego historyka i archiwistę; gdyż on mówca, widzi tylko, że rząd ruski ma prawo zmusić drugie rządy do wypełnienia obowiązków w obec Polaków. Dodam jeszcze, że podczas mowy p. Wierzbickiego stary pocciwy Gerlach nie był w stanie ukryć swego wzruszenia, któremu dał następnie wyraz dziękując mówcy za ratowanie zarazem honoru niemieckiego.

NIEMCY.

* Berlin, 21 maja. Po załatwieniu się z projektem żądającym 2.100.000 marek na ukończenie budowy kolei żelaznej z Beby do Friedlandu, przystąpiła Izba deputowanych na wczorajszym posiedzeniu do trzeciego czytania ustawy językowej. Do głosu zapisał się kilku mówców a i przeciw projektowi. — Marszałek Bennigsen udzielił nasamprzód głosu posłowi Wachlerowi ze Świdnicy, który oświadczył się przeciw projektowi nie tak dla zasadniczej myśli prawa jak raczej z powodu, że przepisy projektu nie dość jasno są sformułowane. Tak § 2 projektu uchwalony w drugim czytaniu usuwa zasadę wyrażoną w § 1, wedle której władze mają mieć tylko jeden język urzędowy i to niemiecki. Mówca oświadcza dalej, że nie słuszne jest rościć prawo, które powstało jedynie z potrzeb W. Ks. Poznańskiego i północnego Ślązku, na całą monarchię. Dla oddolnych prowincji potrzebnym było co najwyżej prawo wyjątkowe. — Mówca podnosi dalej, że w urzędowym jego okręgu Górnego Śląska liczącego 210.000 mieszkańców, z których największą część mówi tylko po polsku, w przeciągu sześciu lat nie oddano ani jednego podania czy to do rejencji, sądu lub prokuratury w języku polskim i wnosi żądanie, że uchwalenie przedłożonego projektu wywoła tylko wręcz przeciwną agitację nieprzyjawną niemieckiemu językowi.

Posel Tempelhoff, który zabrał następnie głos za projektem, występuje również z różnymi uwagami co do stosowności i praktyczności niektórych przepisów ustawy, ale godzi się w zasadzie na projekt i prosi tylko rząd, aby w zastosowywaniu językowej ustawy powołał się jak najwięcej na zgodność i uwzględnił każdy wniosek ze strony polskiej o ile tylko zezwala na to prawo. Tym tylko bowiem sposobem może rząd zagrozić agitacji.

Trzecim z kolei mówcą był poseł Wierzbicki przeciw projektowi. Mowę jego podajemy na czele naszego pisma. Na mowę posła Wierzbickiego odpowiedział kilku słowy komisarz rządowy tajny radca Harrfurth a mianowicie zastrzegł się przeciw wyrażeniu mowy, jakoby świadczył o wynoszeniu się opartem na wielkiej ignorancji. Projekt nie świadczy wcale ani o przemocy, ani o zamiarze wytepienia mowy polskiej, bo w prywatnych stosunkach, w poród rodziny, w domu, może każdy mówić i pisać jak chce. Rząd musi przeciw uregulować język państwowemu nie identyfikując się nigdy z językiem narodowym.

Posel Aegidi: Żadne jeszcze parlamentarne zgromadzenie nie słuchało z takim spokojem rzuconych mu w twarz słów tak obrażających, jak bezczelność, cynizm, rabunki itp., któreśmy tu sobie dzisiaj powiedzieć pozwolili. Dzięki Bogu, silnym jesteśmy narodem i nie powinniśmy dać się porwać takimi napastkami, jak to zamierzano. (Z ław polskich: Do rzeczy! Do praw!)

Marszałek Bennigsen: Proszę nie przerywać mowy. W obec słów posła Wierzbickiego okazałem jak największą cierpliwość, chociaż przekroczył może parlamentarne granice. Byłem względny dla niego z powodu przykrego położenia narodowości polskiej w Europie, a po tém że państwo niemieckie jest dość silnem, iż może znieść i takie wyroczenia. (Oklaski).

Posel Aegidi mówi dalej: Dziękuję panu marszałkowi za jego słowa jak i panu komisarzowi rządowemu za godną jego ignorancję charakterystycznych wyroczeń. Powiedziałem, że napastki tych panów tam (mówca wskazuje na ławy polskie) nie mogą mnie prowokować, co najwyżej pobudzić mnie tylko mogą do porównania obchodzenia się Polaków z Niemcami Prus Zachodnich, która to prowincja połączona była z Królestwem Polskim tylko unią personalną. Czyż w sejmach polskich nie deptano nogami praw poręczonych Niemcom, czyż nie rozdarto traktatu lubelskiego i nie wiano do Niemców: „Polakami jesteście, bo nie chcemy, abyście zostali Niemcami.“ Właśnie przed 300 laty, może dzisiaj nawet jest rocznica dnia tego, jak niemiecki wojewoda z Malborka, Achatius Zehmen, na sejmie polskim wzywał Boga i ludzi na świadki w obec niegodziwości, z jaką Korona polska naruszała zaprzysiężone i poręczone prawa zachodnio-pruskie Niemców. Prorokował on, że dla Polaków wstanie kiedyś mściwiel, który zemści się za gwałty spełniane na prawach niemieckich. W proroczym tém omiłył się zaony mój ziomek: myśm nie poszły za przykładem Polaków — nie jesteśmy ciemiężcami Polaków; sami patrzeliśmy na to, jak całe stare rodziny niemieckie takich Huttenów, Steinów i t. d. nazwiska owe nawet przekroczyły na polskie, mianowicie niemiecka szlachta Poznańskiego i Prus Zachodnich czyniła to w wysokim stopniu. O gwałcie zadany Polakom przez to prawo mowy nigdy być nie może. (Żywe oklaski).

Po tej przemowie przystępuje Izba do specjalnej dyskusji nad projektem, a przy § 1 zabiera głos poseł Windthorst z Meppen i ostry poddaje krytyce całe prawo. Mówca broni praw Polaków, twierdząc, że traktaty poręczony narodowe prawa Polakom, a nie uszanowanie ich jest rewolucją ze strony prawodawstwa i rządu. Czegóż podobnego nie powinniśmy dopuścić w naszej ojczyźnie. Prowincja polska nie została oddana Prusom na to, aby była zgermanizowana, ale aby została polską. Łagodnością zgierma użyje się więcej Polaków, aniżeli łagodni, w obec których krew zagotuje się w ich żyłach. Czyż Polacy strumieniami krwi nie zmazali swego dawnego przewinienia? W kampaniach lat 1864, 1866 i 1870 przeżyli się do największych zwycięstw, i za to taką mają odebrać nagrodę. Przedłożony projekt jest bezspornie krzywdzącym bezprawiem, bo zrywa stosunek opierający się na słowie królewskim, jest niesprawiedliwym i

da tego głosząc przeciw niemu. (Oklaski z ław centrum i Polaków.)

Marszałek Bennigsen: Panowie! Poseł Wierzbicki użył wyrażenia „cyniczny“, a poseł Windthorst powtórzył wyrażenie to nawet w superlatywie. Wicie panowie, że od czasu przyjęcia urzędu marszałka zezwalałem na jak największą wolność słowa, bo wedle mego zdania wolne, silne a nawet bardzo silne wyrażenie przekonania wśród obrad tej Izby, nie może szkodzić. Jeżeli przecież, co się samo przez się rozumie, nie mogę zmusić panów do wzajemnych względów dla siebie, mimo to wyrażę życzenie, aby wyrażenia podobne takiemu, i rzeczi któremu wystąpiłem, nie nabierały praw obywatelstwa w naszym parlamentarnym języku. Prosiłbym panów, abyście namiętności swych nie posu ali po za te granice. (Oklaski).

Posel Welter oświadcza, że państwo posługuje się tylko swoim prawem domowem, regulując stosunki językowe w prowincji poznańskiej, ale powinno to czynić z jak największą łagodnością. Tu zabiera głos poseł Kantak, — którego mowę podamy jutro. — Następnie z różnych stron Izby padają uwagi co do wyrażenia „cyniczny“. Poseł Windthorst z Meppen oświadcza, iż nie miał wcale na myśli obrażać kogoś. Izba przyjmuje §§ 1 do 9 bez dyskusji. Przy § 10 składa poseł Kantak protest na stół Izby przeciw kompetencji Izby do uchwalenia przedłożonego projektu. Izba przyjmuje ostatecznie resztę paragrafów z temi całą ustawę językową.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 22 maja. Książę Napoleon ogłasza pismo do swych wyborców na Korsyce i uznaje w niem istnienie Rzeczypospolitej oraz oświadcza, że patriotyzm nakazuje mu uznać ją jako jedynie możliwą formę rządową i przyjmuje rzeczy jak są.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 22 maja.

— † Dnia 20 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki s. p. Józefa Mieleckiego, szanownego ogólnie obywatela, którego pamięć niechaj nam będzie wolno poświęcić niniejszym słowami kilku wspomnienia.

S. p. Józef Mielecki, syn Walentego i Tekli z Koczorowicz, urodził się w Graboszewie dnia 11 listopada 1816. Po odbyciu szkół ponańskich, następnie służby wojskowej wstąpił w służbę małżeńską z Waleryą z Mielich i osiadł we wsi Nieszwane powiatu obornickiego. Jako obywatel pełnił gorliwie obowiązki należne awemu zakreślowi a wypadki roku 1848 dały mu sposobność poparcia czynem gorącego patriotyzmu, jaki całe jego życie odznacza. Jako organizator wojenny powiatu obornickiego dał dowody zabiegłej czynności, która swego czasu oceniona i uznana należała przez swoich, sprawdziła zaś ze strony przeciwniej przedkładana osobiste i kilkotygodniowe więzienie w ponańskich twierdzy.

Rok 1868 zapisał się w życiu s. p. Józefa Mieleckiego podobną czynnością i podobną za nią pokutą. Stanowi ko jego jako ponownego organizatora wojennego nie pozostało tajemnicą w skutek znanej rewizji w pałacu Działyńskich. Uwieszony został po półtoro rocznym przebiegu więzienia siedząc w Poznaniu i Błonie skazywany wyrokiem trybunału berlińskiego dla spraw politycznych na dożywocie, arg więzienia fortecznego, którą wysiedział w Magdeburgu. Udał się żyłszy s. p. Józefa na odciech, skromnie, jak w zakresie naszego obywatela wielkiego inożby być nie może, ale z pewnością nie bezużyteżnym pełnieniem codziennych obowiązków swej okolicy i swego powiatu. Mianowicie poświęcał wszystko, co go znał bliżej, jak gorliwym i konsekwentnym był w przestrzeganiu praw języka polskiego i we wszelkich sprawach wybozych. Znamyśmy doboru, już nieuleczoną, opuścił wieś i sprowadził się w r. 1874 do Poznania. Po długich, prawdziwie męczących cierpieniach zakończył tu życie wieczorem dnia 16 maja r. b. Ciesząc się go państwo.

— * W urzędzie tutejszym stanu cywilnego zameldowano od 14 do 20 maja r. b. wzięcie 50 urodzeń i 40 przypadków śmierci; pomiędzy urodzonymi było 23 chłopców i 27 dziewcząt, pomiędzy zmarłymi 28 osób płci męskiej i 12 osób płci żeńskiej. W tymże czasie zawarto 11 ślubów cywilnych.

— * Do obywateli tu pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. dr. Polte od dnia 15-18 bm. egzaminu nauczycieli dla szkół średnich i rektorów, zgłosiło się do pierwszego 7 a do drugiego 2 kandydatów. Pierwsi uzyskali wszystkie świadectwo kwalifikacji, z drugich żaden.

— * Komenderujący generał W. korpusu, generał piechoty p. Kirchbach obchodzi jutro pięćdziesięciolletni jubileusz swej służby wojskowej.

— * Na pokrycie kosztów budowy teatru polskiego otrzymaliśmy od p. C. i S. marek czterysty.

— * Sprawozdanie kasy oszczędności i pożyczek w Kasa, spółki zapisanej, za rok 1876 na wakacje półroczne.

I. Obrót było 368,383 zł 67 gr.

II. Obrachunek zysku i strat.

Procent od wekeli	3,768 zł 27 gr.
Straty:	
Procent od depozytów spłacony	446 zł 70 gr.
Procent od pożyczek spłacony	101 „ 20 „
Procent od depozytów do spłacenia	1,938 „ 65 „
Zysk czysty	1,291 „ 72 „
Suma	3,768 zł 27 gr.

W gotówce	1,753 zł 23 gr.
We wekslach	45,174 „ 70 „
Koszta sądowe	155 „ 5 „
Suma	47,082 zł 98 gr.

Fundusz żelazny	2,683 zł 84 gr.
Udział członków	4,017 „ 75 „
Depozyty	36,991 „ 15 „
Procent do wypłacenia	1,938 „ 65 „
Koszta administracji	169 „ 87 „
Zysk czysty	1,291 „ 72 „
Suma	47,082 zł 98 gr.

Zysk czysty	1,291 zł 72 gr.
1) 1/3 na fundusz żelazny	430 „ 72 „
2) 1/3 na dywidendy	391 „ 20 „
3) 1/3 na administrację	430 „ 72 „
Suma	1,291 zł 72 gr.

Zarząd kasy.

— † Sp. Józef Szalay, smarli przed kilku dniami właściciel Szalayowicz, zapisał, jak donosi Czas, testamentem swym z d. 23 lutego 1870 za życia kapłanowi w Szalayowicz na wspólną własność dwóch synów swoich i Akademii umiejętności w Krakowie. Resztę majątku t. j. kapitały i wieś Szalayowicz pozostawił dzieciom. Ponieważ jednak w końcu testamentu zastrzegł się testator możliwość zmiany w dodatkowym kodycyku, chodzi więc teraz o to, czy kodycył podobny istnieje.

— * S. rawozdanie z czynności Towarzystwa politechników polskich w Monachium za półrocze 1875/6. Z końcem półrocza czujemy się w obowiązku podać Szanownym Redakcyom jako też członkom honorowym Towarzystwa naszego sprawozdanie z czynności za ubiegłe półrocze.

Z początkiem z. owego półrocza 1875/6 r. Towarzystwo liczyło członków zwyczajnych 19 i honorowych 13. W ciągu półrocza wystąpiło członków zwyczajnych 4 — a natomiast wstąpił 1, ukończył politechnikę 1. — Z końcem więc zimowego półrocza Towarzystwo składało się z 15 członków zwyczajnych, a mianowicie z wydziału inżynierskiego — 5, chemicznego 7, mechanicznego 2, architektonicznego 1, i z 14 honorowych. Wydział chemiczny jest najbliżsi reprezentowany, co należy przypisać już to zwrotowi młodzieży ku kierunkowi chemicznemu, jako obecnie więcej korzystnemu; już

też z powodu trudności, napotykanym przy mnogich warunkach niedozwolonych na innych trzech wydziałach.

Działalność Towarzystwa da się streścić w ten sposób: odczytów były dwa, o ba z dziedzin nauki przyrodzonych. Repetytoryj publicznych nie było zupełnie — ponieważ nikt nie objawił chęci zapisywania się na takowe; za to prywatne repetytoryja miały miejsce bardzo często, przeważnie z inżynierii i chemii. Towarzystwo czując potrzebę posiadania własnej prasy litograficznej, użyło wszelkich możebnych starań, aby nabyć takową — i oto w ubiegłym półroczu części z kasy — częścią z dobrowolnych składek prasa została zakupioną. — Również Towarzystwo nabyło polarny planimetr Amster'a, jako niedozwolony w obliczaniu powierzchni wykopów i nasyppów przy budowie dróg i kolei żelaznych.

Biblioteka Towarzystwa (dzięki umiejętnemu kierownictwu bibliotekarza, wzrosła od ostatniego półrocza w stosunku niemal geometrycznym, albowiem liczyła na początku ubiegłego półrocza ogółem tomów 191, z których tomów 81 składały dzieła czysto specjalne treści technicznej, zaś pozostające 110 tomów należały do treści najrozmaitszej; w końcu zaś półrocza biblioteka posiadała ogółem tomów 248, z których 118 tomów dzieł specjalnych technicznych a 135 tomów treści innej. A zatem przybyło dzieł treści technicznej tomów 32, treści zaś innej tomów 25. Dzieła tylko techniczne nabywa Towarzystwo, zaś innej treści dzieła wpływają do biblioteki drogą darowizn. — Czytelnia Tow. mieszcząca się dotąd w lokalu biblioteczkarza, posiada obecnie czasopism różnej treści 10, przeważnie bez odpłaty ceny prenumeracyjnej, co zawiązać mamy be interesowności Szanownych Redakcyi za co obowiązani jesteśmy publicznie im za takową podziękować. Czasopisma co do treści tak się rozdziały: literackie 5, politycznych 2, technicznych 3 (z których jedno niemieckie). Ruch w bibliotece i czytelnicy byli następujący: wypisano na 16 członków 69 tomów dzieł technicznych i 55 tomów innej treści, czasopism zaś 719 numerów.

Najbliższemu zawsze dążeniem Towarzystwa jest nabycie wszelkimi sposobami dzieł naukowych, aby o ile można usunąć członkom trudności powstające przy posilkowaniu się dziełami specjalnymi z biblioteki politechnicznej. — W tym celu Towarzystwo robi możliwe oszczędności i wszystko to obraca na książki naukowe. Jednocześnie także Towarzystwo zwraca uwagę baczną i na to, aby członkowie wiedzieli o ruchu literackim i naukowym w kraju, oraz aby mieli sposobność oprócz fachowego wykształcenia dążyć do możliwego zaolrglenia swoich wiadomości ogólnych, co się osiąga w części przez prenumeratę odpowiednich czasopism, a w części także za pomocą dzieł treści ogólnej. — Posiedzenie ogólne w ciągu półrocza było siedm. — Przewodząc do najważniejszych części t. j. do podstawy, na której każde stowarzyszenie się opiera, a więc do stanu kasy — takowy wystawił się w następujący sposób: od 1 listopada 1875 r. do 1 maja 1876 r.

przychody wynosiły 431 Mr. 32 fen

rozchody wynosiły 402 „ 17 „

zostaje zatem w kasie 29 „ 15 „

Towarzystwo, politechników pols. w Monachium jakkolwiek nie liczne, bo tylko z 15 członków złożone i niedawno założone, stara się wszelkimi środkami postawić siebie na tym punkcie na którym prawdziwa nauka i surowe pojęcie obowiązków odnośną istotną korzyść. Wytknąwszy sobie ten skromny zakres działania, bo tylko czysto specjalny, Towarzystwo postanowiło ten jeden cel w całym rozwoju ociągnąć, opierając się na zasadzie, że lepiej mało a dobrze, niż wiele a ładajako. Członkowie pojęli główną myśl Towarzystwa i w miarę możliwości zastosowali się do niej; łącząc zaś jedynym węzłem koleżeństwa i wzajemnej w życiu pomocy, dają tem samym większą trwałość i podstawę istnieniu samego Towarzystwa. — Oby i nadal ten sam duch ożywił członków, oby i nadal zasada: „Razem młodsi przyjaciele“ była dla nich przewodnią gwiazdą w tej drodze!

W imieniu Towarzystwa

Monachium, dnia 13 maja 1876 r.

— * Cenny dla Amerykanów zażytek ogłoszony został z powodu zbliżającego się obchodu setnej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych drukiem w Nowym Jorku. Jest to akt wypowiedzenia ze strony kongresu amerykańskiego uległości i posłuszeństwa „rolowi angielskiemu przed wiekiem. Akt podpisany jest przez 57 członków kongresu, pomiędzy którymi znajdują się nazwiska Johna Penna i Benjaminia Franklina.

— * Ludzie próżni w Chinach nie mieliś są liczni jak w Europie, jak się okazuje z poniższego przykładu. Egzamina naukowe i kandydatów na urzędy państwowe odbywają się w Chinach z początkiem każdego roku, poług naszej rachuby czasu około 26 utego, a to we wszystkich znaczniejszych miastach prowincjonalnych, w obecności delegowanych komisyi cenzuralnych. Generalni gubernatorze i prowincyjni mają obowiązek przysyłać rządowi w Pekinie dokładnych sprawozdań o tych egzaminach, który też wypełniają sumiennie, a najnowsze numera urzędowej gazety pekińskiej zdrukowane są całe prawie sprawozdaniami tymi, do których dołączone są zaawczaj także podania różnych urzędników o nadanie im z powodu złożonego egzaminu wyższego ja jego tytułu honoris causa. I tak np. gubernator prowincji Fekien prosi o nadanie tytułu „uczonego“ dwóm kandydatom 90 letnim, siedmiu 60 letnim i dwóm 70 letnim; gubernator prowincji Szensi i Kansu o nadanie takiego tytułu dziesięciu egzaminantom, którzy są zarazem wielkimi patriotami chińskimi, ponieważ przed kilkoma laty sebrali i oddali radowi na cele wojny z mahometanami rokoczaną sumę 50 milionów tańsów i t. p. Zdej się jednak, że rządzące obecnie cesarszowie chińskie nie są zbyt hojnymi w szafowaniu tytułami, ponieważ odpowiedź na większość ośm owoch podań wypadła odmownie.

— * Skarb. Stambułskie ministerstwo skarbu niedawno otrzymało wiadomość, która bodaj chwilowo mogła rozpoznać ośco ministra. Jak bowiem donosi turecki dziennik Wakat, gubernator Diarbekiru w Azji, przesłał rządowi w Konstantynopolu depeszę telegraficzną tej treści: Kilku mieszczan w Diarbekirze zrobiło odkrycie, że na pewnym wzgórzu pod miastem znajduje się zakopanych w ziemi 12 złotem napełnionych kociołków. Mieszczanie ci obiecali na własną rękę zabrać się do odkopania skarbu, lecz gubernator przeszkodził tem obstawiając całe wzgórze wojskiem. Uprasa w końcu o instrukcyę w tej sprawie.

— * Bruk drewniany. Po licznych próbach czynionych w ciągu lat wielu ostatecznie zdecydowano teraz w dzielnicy londyńskiej City, że z trzech gatunków materiału na brukowanie ulic a mianowicie: granitu, asfaltu i drzewa najodpowiedniejszy jest bruk drewniany. Pominąwszy już to, że bruk taki mniej psuje się od asfaltu i że komunikacja odbywa się na nim z mniejszym trudem niż po granicie, przekonano się jeszcze, że konie najmniej padają na bruk drewniany. Obłożono w City, że na bruku granitowym konie upada raz jeden na 122, na asfaltowym na 164, a na drewnianym na 446 mil angielskich.

— * Dzieło chińskie w Smu tomach opiewające ostatnią wojnę francusko-pruską ofiarowane zostało niedawno do Muzeum brytyjskiego w Londynie. Autorami jego są dwaj madyry Wang-Taou i Chang-Taung-Leand. Czerpali oni materiały głównie z dzienników i przeglądów francuskiej h. Szczegółowo opisana jest w tém dziele: rozmowa w Ems między królem pruskim i Peenni-tehti (Benedetti), klęska pod Sze-tanem (Sedanem) tudzież oblężenie Paryża, i wybrzy na prezydentów Rzeczypospolitej Thiersa i Mac Mahona. W końcu autorowie porównują położenie dzisiejszej Europy ze stanem Chin na 600 lat przed N. C.

— * Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 23 maja Dni krzyżowe i Dezyderygo wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Budziwoja.

Wachód słońca o godzinie 2 minut 55, zachód o godzinie 7 minut 58.

Nów dnia 23 maja o 4 godzinie po południu.

Dnia 23 maja 1404 traktat w Raciążu z krzyżakami. — 1410 śmierć Przemysław, księ ja cieszyńskiego. — 1454 wjazd Kazimierza Jagiellończyka do Turonii. — 1588 pogrzeb Stefana Batorego. — 1764 uroczysta gwarancja granic Polski przez Moskwę. — 1781 Fryderyk chwali konstytucyę 3 maa. — 1831 bitwa pod Hajnowczycami. — 1833 powieszenie w Borowie emiarystów Dawidowicza i Jakubowski.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Pisma Literackiego Tydzień Nr. 20 wyszedł z druku i zawiera: II. Repertuar teatru lwowskiego; Chrzest Polski, powieść J. Dzierkowskiego i W. S. bowskiego (o. d.); Mieczysław Romanowski, studjum A. Kaliszowskiego (o. d.); Mesyanizm i Towiańszczyzna przez Os. Pieniążka (o. d.); Tajemnicza wyspa przez Juliusza Verne (o. d.); Filozoficzny kamień, wiersz J. S. Chama; Tak być musiało, powieść Józefa Rogosza (o. d.); Długosz o Elżbiecie trzeciej żonie Jagielly napisał A. Prochaska (o. d.); Piśmiennictwo polskie: „Głos, ucho i muzyka“ tłum. Felicya Bakasiewicz; Kronika paryska J. S. Chama (dok.); Pogadanka Jędraka Lamsa, Kronika naukowa (dok.); Bibliografia. Nowości księgarskie. — Wiadomości ze świata. — Rozmaitości. — Od Redakcyi.

— * Ruch literacki Nr. 20 wyszedł z druku i zawiera: Rzut oka na przyszłość bierności sejm naszego. — Na teraz, powieść przez Paulinę Wilkowską. (C. d.) — Kronika

teracka (zagraniczna) przez J. Z. — Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberii. (C. d.) — Pływające miasto; przez Juliusza Verne. (C. d.) — Jakie stanowisko zajmuje kobieta w ludzkości, skoro wyszczelaniem swą się z mężczyzną? Przez Bondivenne'a. — Korespondencja z Krakowa. — Posadnica Marta, dramat historyczny w 5 aktach, przez Paulina Stachurskiego. (Sprawozdanie i ocena). — Przegląd teatralny: Nixta jedwabiu, komedia w 3 aktach z francuskiego, przez Victorien Sardou. — Miscellanea. — Tygodnika ilustrowanego Nr. 20 wyszedł z druku i zawiera: Cypryan Walowski (z drzeworytu). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Pastwisko Normandy (drzeworyt). — Pierwszy przyjaciel (drzeworyt). — Wystawa T. warystwa zachęty sztuk pięknych. — Co to jest ogień? Kronika paryska (dokończenie). — Ry-kuniki humorystyczne Franciszka Kozłowskiego (drzeworyt). — Szachy. — Rebus. — Przesady, komedia w 50u aktach (d-lszy ciąg). — Z królestwa dębów i sosien (wiersz). — Na rozdrożu, powieść (dalszy ciąg). — Dyament (dokończenie). — Poezja homerycka (dalszy ciąg). — Jan Krystian Andersen (dalszy ciąg). — Kray i miecz, romans (dokończenie).

— Szkiców społecznych i literackich wyszedł z druku nr. 19 i zawiera: Stejska, nowela J. Chorośnickiego. — Ostatnie wezwanie (z niewoli Grecji), wiersz Hugona Wroblewskiego. — Chancellor, powieść Juliusza Verne'go tłumaczyła W. Lina nowska (ciąg dalszy). — Pogadanki literackie: Modła literacka, dramat i pamiętniki E. Berzewiozy, wspomnienia podroznicza, pamiętniki księdza wygnanego przez K. B. — Kronika lwowska przez Kł-mna. — Ilustracye pism i dzieł w obecności chwili przez W. Łosia. — Miscellanea: (Ateneum warszawskie) Z czytelni akademickiej, Z teatru: występy pana Rybickiego, Muzeum rapperswyskie, dzieła Lenartowicza i Kraszewskiego, p. Maryan Gawalewicz, nowe sztangi o Sukienkach, konfiskata Diabla i Harap.

W dodatku 9 arkusz powieści Flauberta: „Cora H

milarka.

Przybyli do Poznania

dnia 22 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Zakrzewski Gollny, Krzyżński z Kaliszem, Chęłkowski z Ostrowiekiem, Chęłkowski z Starogrodu, Haza Radzio z Lewic, hr. Szczęśliwy z Żydowa, R-doj z Szczerbina, Sozaniecki z Międzybuzia, Arndt z Dobieszewa, Moszczeński z Wiatrowa, Grabowski z Inowrocławia, Gersdorff z Gubna, Beatus z Ameryki, Znaniecki z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Löffler z Mądeburga, Pan z Królewca, Wollenhaupt z Berlina, hr. Kwilecki z Kobelnia.

Przybyli do Poznania

Od 15 maja 1876 r.

Z Krzyża do Poznania:

Pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godzinie 17 minut rano.	
Pociąg mieszany „ 2-4 o 6 „ 7 „ przed poł.	
Pociąg osobowy „ 1-3 o 4 „ 4 „ po połudn.	
Pociąg mieszany „ 2-4 o 9 „ 28 „ wieczorem.	

Z Wrocławia do Poznania:

Pociąg osobowy (z Leszna) „ klasa 1-4 o 8 godzinie 17 minut przed poł.	
Pociąg osobowy „ 1-4 o 11 „ 0 „ „	
Pociąg mieszany „ 1-4 o 5 „ 28 „ po połudn.	
„ „ 1-4 o 11 „ 1 „ wieczorem.	

Z Bydgoszczy-Turonia do Poznania:

Pociąg mieszany (z Gniezna) „ klasa 1-4 o 8 godzinie 9 minut przed poł.	
Pociąg osobowy „ 1-4 o 10 „ 15 „ „	
„ „ 1-4 o 3 „ 34 „ po połudn.	
„ „ 1-4 o 9 „ 47 „ wieczorem.	

Z Frankfurtu n. O. Gubny do Poznania:

Pociąg mieszany klasa 1-4 o 9 godzinie 48 minut przed poł.	
Pociąg osobowy „ 1-4 o 3 „ 5 „ po połudn.	
Pociąg pospieszny „ 1-3 o 5 „ 51 „ „	
Pociąg osobowy „ 1-4 o 9 „ 46 „ wieczorem.	

Z Kłezborku do Poznania:

Pociąg osobowy klasa I-IV o godzinie 3 minut 8 po połudn.	
Pociąg mieszany „ II-IV o „ 7 „ 30 wieczorem.	
Pociąg osobowy „ I-IV o „ 9 „ 16 wieczorem.	

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Środa poznańska, 22 maja.

Zyto cena wypowiedzialna i regulacyjna 158.— m., maj 157.— maj-ozwiecie 155.—, ozwiecie-lipiec 158.—, lipiec-sierpień 160.—, sierpień-wrzesień 158, jesień — Wypowiedzi no — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 47.50 a maj 47.70-50.40, ozwiecie 47.90-70, lipiec 48.50-48.40, sierpień 49.10-49, wrzesień 49.50-40, październik 49.—.

Wypowiedzialna —, litrow.

Okowita w miejscu (bez beczki) 46.60 m.

Poznań, 22 maja. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powiatu: piękny.

Zyto: trzyma się.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedzialna — ctr.

maj 158.—, maj-ozwiecie 158.—, ozwiecie-lipiec 158.—, lipiec-sierpień 158.—, sierpień-wrzesień 160, na jesień 158.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedzialna —, litrow: a maj 47.50-47.40, ozwiecie 47.70, lipiec 48.40 —, sierpień 48.50-49.50, październik 48.90 listopad 48.—.

Okowita w miejscu (bez beczki) 46.60.

(W) Poznań, 22 maja. Ceny mąki. Poznań nr. 3 i 15-17.60 M., rz-na nr. 0 i 1. 12.50-13.50 M. pr 50 k